

**Dożynki**  
Autor tekstu: **Jerzy Neuhoff**

**P**o przeczytaniu tego, co miał do powiedzenia swoim słuchaczom abp Skworc podczas obchodów w Jastrzębiu Zdroju dostałem kompletnego mętliku od nadmiaru pytań, które zaczęły mi się nasuwać. Tak to już jest, że niektóre przemówienia, a kazanie wszak chyba jest odmianą przemówienia, być może, że systematycy odwrotnie — zaliczyliby przemówienia do kazań, które mają zawierać odpowiedź na jakieś ogólniejsze pytania, wskazówki do stosowania lub wytyczne do działania, same skłaniają do zadawania następnych pytań. Tak było w przeszłości i tak pozostało, dlatego zawsze zastanawiali mnie ci politycy, którzy potrafili wygłosić kilkuminutowe przemówienie, pełne treści. Paru takich historia świata zna.

Nie znaczy to, że w tym kazaniu nie ma żadnych odpowiedzi czy wyjaśnień, — są, ale te doniosłe wypowiedzi, wyrażane są nieco enigmatycznym językiem, więc każdy może sobie w nich szukać tego, co chce, o ile odpowiedzi nie znał wcześniej, a w kazaniu znajduje tylko potwierdzenie własnych myśli.

Wszystkie pytania początkowo wydawały mi się ważne, ale już po chwili zauważyłem, że są to pytania oklepane, trywialne, zadawane wielokrotnie i równie wielokrotnie przemilczane, jakże słusznie pozostawiane bez odpowiedzi. No cóż, Pytii też nie można było pytać o uzasadnienie jej prorocstwa, byłaby to próba nieodpowiedzialnej polemiki z bogami, a jako taka, domagałaby się kary.

Jedno wszakże pytanie zaczęło mnie nurtować nieco natarczywiej, a mianowicie: dlaczego odprowadzana msza uznana została za polową? Odpowiedź, jaką sam sobie udzieliłem, jest prosta, prawdopodobnie żenująco prymitywna — jest to msza odprowadzana w szczerym polu, doraźnie przygotowanym do tego wzniesłego celu. Zawsze sądziłem, że msze polowe urządza się tylko dla wojska, w celach tak pięknie opisanych przez Jarosława Haśzka. Idąc tym tropem, nabrałem podejrzeń, że dzisiejsi i wczorajsi związkowcy szykują się do jakiejś walki.

Szybko dostrzegłem, że symptomy takich przygotowań można było zauważyć już wcześniej. Otóż jeden z szefów słynnej organizacji młodzieżowej zapowiadał, że zrobi ona, co w jej mocy, aby obalić ten rząd, przy czym zaimek wskazujący dość dokładnie określał, o który to rząd chodzi, a nie jest to rząd np. drzew, prędzej już foteli.

Także znany z szeregu tajnych misji, dodajmy — nader udanych i głośnych, agent, a obecnie działacz polityczny, nie tak znowu dawno zapowiadał to wydarzenie na jesień, i to nie w żadnym tam warunkowym trybie, ale jako pewnik. Także jeden z działaczy związkowych twierdzi, że konieczne jest dokończenie tego, co rozpoczęto robić w sierpniu pamiętnego roku. Można więc przypuszczać, że znowu usłyszymy słynny przebój 'Bój to jest nasz ostatni' tylko, moim skromnym zdaniem, przydałaby się jakaś deklaracja, choćby, „O co walczymy, dokąd zmierzamy”, bo po paru latach znowu nie będzie wiadomo, czy osiągnięto to, co chciano. I wszystko trzeba będzie zaczynać od początku.

A że jesień tuż, tuż, więc trzeba się do niej przygotować. Uznałem, że najlepiej będzie wykupić jakiś dłuższy wyjazd do jakiegoś odległego kraju w biurze, które niebawem zbankrutuje, bo wtedy, przy odrobinie dobrej woli i życzliwej pomocy tamtejszych krajowców, można będzie zaszyć się w buszu na dłuższy czas i spokojnie przeczekać do wiosny. Nawet już miałem gotowe hasło - jesień wasza, wiosna nasza, — ale znowu się spóźniłem. Kolejne biuro upadło i zupełnie nie wiem, do którego się udać, aby osiągnąć zamierzony cel. Bo jeżeli, to, w którym kupię bilety nie upadnie, to cały plan weźmie w łeb, a czasy są takie, że nawet Papuasi gotowi są człowieka deportować, łamiąc jego naturalne prawo do swobodnego wyboru miejsca zamieszkania.

Po raz kolejny dowiedzieliśmy się więc, że Polska potrzebuje „gruntownej odnowy moralnej, uporządkowania prawa i przywrócenia zawłaszczonej przez biurokrację wolności gospodarczej”.

Mamy, więc, po dziennikarzach, nowego chłopca do bicia, czyli biurokrację. Jest to potworna hydra, tym potworniejsza, że często przybierająca postać zalotnych panienek, siedzących przy różnych biurkach, niby to zapatrzonych w ekrany komputerów, a w rzeczywistości nieustannie kombinująca, co by tu zawłaszczyć. Zazwyczaj polują one na młodych kawalerów, czym różni się ten potwór od wielu wcześniejszych smoków gustujących zazwyczaj w dziewicach, może dlatego, że wśród tych panienek dziewic jak na lekarstwo. Nie pogardzą też kawalerem z odzysku, albo i żonatym, czasem nawet z dzieckiem.

Na tym nie koniec perfidii owej hydry. Inną jej postacią są rośliny młodzieńcy, nierzadko pod

wąsem, zachowujących się podobnie jak owe panienki, ale oglądający się za panienkami i paniami. Ci przystojniacy bywają obiektem różnorodnych zainteresowań, czasem nawet dość intensywnych, a z tego wszystkiego wynikają potem różne życiowe komplikacje, o których nie ma co się rozwodzić.

I jak tu walczyć z taką sympatyczną hydrą. Młodość nie jest taka znowu pazerna, więc akurat nie tę część hydry obwiniałbym o grzech zawłaszczania, to przychodzi raczej z wiekiem, ale tu zaczyna działać współczucie, bo kto miałby tak kamienne serce, aby czynić krzywdy starszym.

Nasi urzędnicy także usiłują wypełniać swoje obowiązki, a że władza przysyła im raz po raz sprzeczne wytyczne, więc i oni, niczym ten dyrektor Olszewski, na którego uskarżał się Kunicki, w sposób sprzeczny je wykonują. Tak to działa hydra biurokracji. A że te sprzeczne ustawy i rozporządzenia tworzy nasz Sejm i rząd, to już nikogo nie obchodzi, ani to, że na każde głupstwo potrzebna jest nowa ustawa, więc tworzy się ich bez liku.

Walka z biurokracją jest pracą syzyfową. Analizę problemu i niektóre przyczyny jej rozrostu, wsparte rozlicznymi przykładami historycznymi, opisał lat temu pięćdziesiąt prof. C. Northcote Parkinson w dziełku p.t.: „Prawo Parkinsona albo w pogoni za postępem”. W jednej ze swoich wersji mówi ono, że: „liczba zatrudnionych w każdej instytucji wzrasta według z góry określonego wskaźnika, bez względu na ilość faktycznie wykonanej pracy”. W tamtym czasie przeciętny roczny przyrost liczby urzędników mieścił się pomiędzy 5,2 a 6,6 procent, niezależnie od zmieniającej się ilości pracy do wykonania. Pies jest pogrzebany gdzie indziej.

Z przytoczonego wcześniej sformułowania można wnosić, że Ekscelencji marzy się powrót do czasów, kiedy to wydająca ostatnie tchnienie władza ludowa, sprezentowała ustawę o przedsiębiorczości, firmowaną przez min. Wilczka, wprowadzająca prawie absolutną wolność gospodarczą. Ale już wtedy, a potwierdzi to każdy mający jako taką pamięć, żądano ukrócenia samowoli i odejścia od zasady, 'co nie jest zakazane, jest dozwolone', co objawiło się np. słynną 'afetą alkoholową' i procesem przed Trybunałem Stanu. Dziś żąda się tego często jeszcze natargczywiej, bo nie wszyscy potrafią należycie się obchodzić z nieszczęsnym darem wolności.

Wydawać by się mogło, że po uwolnieniu spod niemoralnego, ateistycznego i zniewalającego (tu każdy może dopisać jeszcze inne przymiotniki, wg swego uznania) reżimu, wszyscy zademonstrują swoje wrodzone cnoty, które musieli przez całe lata ukrywać, ale, o których pamięci przecież nie wykorzeniono, a które hołubiono w ciszy i w ukryciu. Naród nasz przecież jest jak ta lawa, jak mówił poeta, więc przechował swoje cnoty jak najtroskliwiej. Tymczasem, jak się okazuje, z moralnością niewiele mamy wspólnego, niczym ta Mańka z sołtysowego sprawozdania.

Nie chodzi o odnowę moralną ograniczoną np. tylko do pensjonariuszy Rawicza czy Wronek, jeżeli w tych miłych miastach nadal funkcjonują znane ongiś instytucje. Cały kraj jej potrzebuje. Jeżeli istnieje także pilna potrzeba uporządkowania prawa, to po jego dokonaniu może się jednak okazać, że siedzą tam głównie ludzie niewinni. Całe szczęście dla tych nieszczęśników, w każdym takim zakładzie funkcjonuje oddany sprawie kapelan, który podtrzymuje ich na duchu i jakoś osładza chwile niedoli.

Moim zdaniem, ta odnowa moralna powinna dotyczyć tylko starego, czyli mojego pokolenia, które przemija, ale nie dość żwawo i nie dość zdecydowanie. Młode pokolenie natomiast, wyniosłszy wszelkie możliwe cnoty z domów rodzicielskich, wzmocnione i pokrzepione wysiłkiem szkolnych katechetów, żadnej odnowy moralnej nie potrzebuje, jestem o tym przekonany.

Ostatnio profesor Samsonowicz wygłosił w tej materii coś w rodzaju samokrytyki. Szkoda, że jako minister, a więc polityk, wykazał się całkowitym brakiem wyobraźni, co do skutków swojej, mocno podejranej z punktu widzenia prawa, decyzji. Takie są rezultaty, gdy stanowiska ministerialne powierza się prostym profesorom, dlatego nie podzielam zbytniego optymizmu ludzi głoszących potrzebę powołania rządu fachowców, co można potwierdzić przywołując jeszcze kilka nazwisk.

Czym jednakże nasz naród zasłużył sobie na tak niską ocenę kondycji moralnej, bo potrzeba odnowy moralnej dotyczy wszystkich bez wyjątku, w oczach swoich pasterzy, i ku czemu ma ona zmierzać? Odpowiedź na to pytanie znajdziemy w kazaniu abp Michalika wygłoszonego podczas dożynek, rzecz jasna częstochowskich. Tak na marginesie, na to, aby pan Prezydent uczestniczył w dożynkach tylko raz, i tylko w państwowych, i tylko z jego przemówieniem, nie ma chyba większych widoków. Prezydent Mościcki, jako chemik i inżynier, człowiek także bogobojny, bardziej wiązał wysokość plonów z produktami fabryki nawozów sztucznych w Mościcach, którą sam założył, niż z wpływami innych mocy, i dlatego zainaugurował tradycję dożynek w Spale.

Z kazania bp Michalika, któremu wtóruje kard. Dziwisz, wynika, że wszystkiemu winne jest wygodnictwo dzisiejszego pokolenia, które nie ceni sobie żadnego zbożnego trudu tak dalece, że nawet nie chce mu się rozmnażać. Po swojej wizji polskiej wsi, nader żywo przypominającej strony „Starej Baśni”, parę gorzkich słów dostało się tym, którzy w swych kombinacjach oglądają się

dotatkowo na unijne dotacje, a wiadomo, co wraz z tymi dotacjami przenika do naszego kraju.

Nie omieszkał też przypomnieć, co ma w tej sprawie do powiedzenia Moskwa, tym razem ustami Cyryla I. Okazuje się, że mówimy, tzn. nasz i moskiewski episkopat jednym głosem. Wygląda na to, że w naszym wnoszeniu do Europy jedynie słusznych wartości, znaleźliśmy potężnego ideologicznego sojusznika.

Wszyscy trzej panowie, w swych mowach mówią wiele o miłości. Jest to ich ulubione słowo. Dziś o perypetiach miłości wiedzą już sporo nawet nastolatki, gorzej jest natomiast z wiedzą 'w tym temacie' u starszych panów, więc trochę im się konteksty czasem mylą. Tylko w niej, ale jakiejś mocno nieokreślonej, skierowanej wszędzie a więc jakby donikąd i do nikogo, widzą ratunek dla naszego kraju, który, ich zdaniem, zaczyna przypominać Sodomę i Gomorę. Nie grozi nam jednak żadna zagłada, żaden deszcz płonącej siarki, bo, sądząc po liczbie uczestników wszystkich tych uroczystości, bez trudu wśród nich znajdzie się wystarczająca liczba sprawiedliwych, niezbędna do odwrócenia równie sprawiedliwego gniewu.

Jeszcze jedna sprawa dręczy mnie od kilku dni, a mianowicie kradzież, na szczęście tylko w połowie udana, relikwii naszego najnowszego błogosławionego. Sprawa ta ledwie została zaznaczona przez publikatory, a przecież zasługuje na więcej uwagi i powagi. Wygląda na to, że ów włoski ksiądz, wioząc te bezcenne relikwie w plecaku, niczym Sanderus z „Krzyżaków” swoje nędzne podróbki, a to mi na kilometr pachnie profanacją. Żeby wozic takie skarby w byle plecaku, rzucać byle jak na półkę i nie zauważyć, że plecak ginie, toż to trzeba być zupełnie nieodpowiedzialnym. Gdzie kryształowy relikwiarz w szczerzłotej oprawie, gdzie odpowiednia ochrona wraz z delegacjami wiernych, odprowadzających i odbierających, w oddzielnym wagonie? Mam nadzieję, że kto powinien, wyciągnie z tego odpowiednie wnioski. Żaden z naszych wrażliwych polityków całym tym wydarzeniem nie został dotknięty w swoich uczuciach, nie wspomina się o tym na kazaniach, nie wysła żadnych protestów, w ogóle nic nie robi. Zdumiewająca obojętność i pobłażliwość. Jeżeli władze tego miasteczka natychmiast nie nazwą tego skwerku, gdzie w końcu znaleziono ów szczęśny plecak, odpowiednim imieniem, będę szczerze rozczarowany.

Jest jeszcze jeden aspekt tej sprawy. W przeszłości, gdy coś takiego się zdarzało, nad właściwym miejscem unosili się aniołowie, jaśniał nieziemski blask, roztaczała się czarowna woń, zwierzęta klękały, a tu — nic. Co to wszystko może znaczyć?

**[Jerzy Neuhoff](#)**

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 07-09-2012)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8321) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8321>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu

i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)